

# PŁOMYCZEK

TYGODNIK Z OBRAZKAMI DLA MŁODZYSZYCH DZIECI



NA GÓRSKIEJ ŁĄCE.

## Z pamiętnika Stachurki.

W środę skończy się ochrona i my z Mamą pojedziemy zaraz w czwartek do Stryjka, na wieś.

Tam będziemy cały miesiąc, bo Stryjek nas zaprosił.

I Mama nie będzie prac i odpocznie.

A ja będę pić dużo mleka, to może utyję, bo ja jestem chuda.

Dużo dzieci z naszej ochrony jedzie nie do stryjków, a na kolonje letnie. Ale to trzeba trochę płacić.

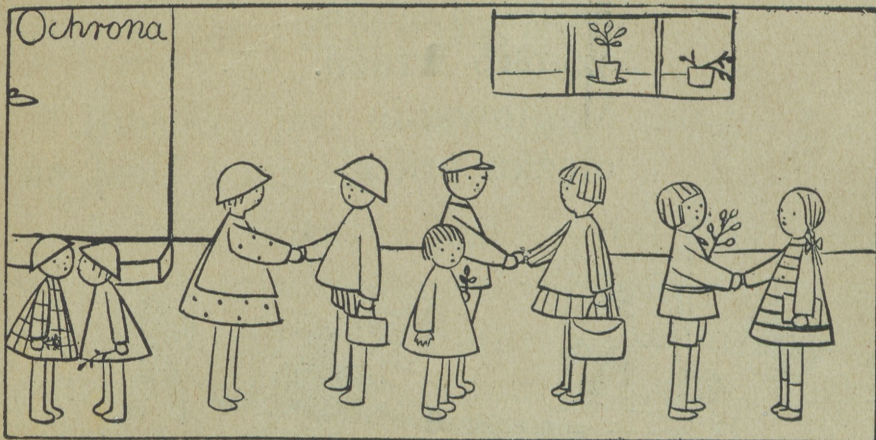
Wacek, ten, co koło mnie siedzi, też chce na kolonje, ale mu jest trudno, bo u nich jest biednie. Więc on się martwi.

To ja mu dałam połowę tych moich pięćdziesięciu groszy, żeby i on łatwiej mógł jechać.

A za drugą połowę, za drugie dwadzieścia pięć groszy to sobie kupiłam łopatkę i będę kopać w ogródku u Stryjka.

Zabiorę ze sobą ten swój kajet.

Jak będzie w Zalesiu, u Stryjka co ciekawego, to napiszę.



MY SIĘ ŻEGNAMY.

A może i nie napiszę, bo Mama mówi, żebym latem nic nie pisała i nic nie czytała, tylko żebym była na słońcu.

No, to dowidzenia, mój pamiętniku!  
Dowidzenia! Dowidzenia! Dowidzenia!

## Maglowanie.

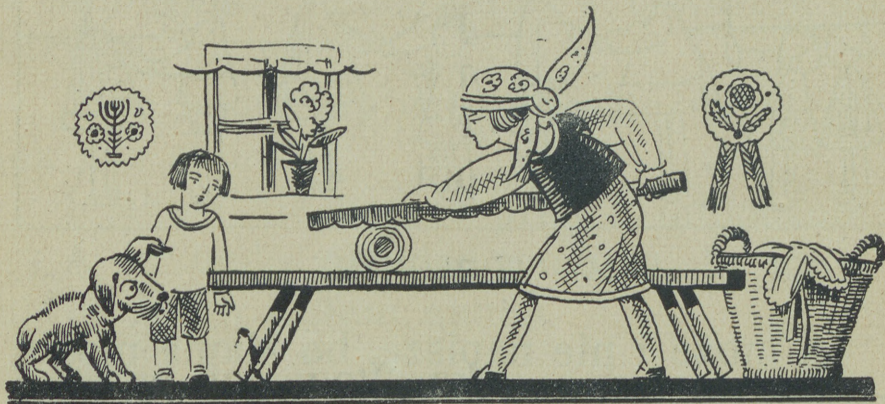
Ileż pracy, pęka głowa!  
Znów bieliznę trza maglować!

I koszule,  
i czepeczki  
swoje, babci  
i laleczki!

Z boku stoją domownicy,  
lękają się maglownicy:



naprzód sunie,  
szybko wraca.  
Maglowanie  
ciężka praca!



MAGLOWANIE — CIĘŻKA PRACA.

Kachna śpiewa: — Dana, dana!  
już bielizna zmaglowana!  
Zmaglowane  
już czepeczki:  
moje, babci  
i laleczki!...

*Jan Marek.*



## Buruśka.

Buruśka jest miłą, burą kotką. Lubi się łąsić i mruzczeć.

A jaka Buruśka jest czysta! Gdy tylko wypije z miseczki mleko, siada zaraz na oknie i myje się. Najpierw jedną łapkę, potem drugą łapkę, potem pyszczek, uszka i całe futerko.

Zochna bardzo Buruśkę lubi i pamięta o niej. Nigdy kocina nie jest głodna. A i pieści ją panienka. Pogładzi, przytuli. Lubią się obie.



— TO DLA CIEBIE, PANIENKO!

Buruśka bardzo lubi myszki. Łapie je, gdzie może. I na strychu, i w spiżarni, a czasem i w pokoju.

Raz siedzi Zochna nad zadaniem, a tu coś przez drzwi: myk! i do niej podchodzi. Podnosi dziewczynka oczy...

Co to?

To Buruśka u stóp jej kładzie piękną, tłustą myszkę. Mruczy przytem z zadowoleniem, jakby mówiła:

— To dla ciebie, panienko! Zato, żeś dla mnie dobra!

Zochna zaśmiała się ubawiona i pogłaskała kocinkę:

— Dziękuję ci, Buruśko, ale ja myszek nie jadam.

*Zofja Dziękiewiczówna.*

## **Brzęczy mucha.**

Brzęczy mucha  
koło ucha.  
Brzęczy muszka  
uparcieszka!

Poleciała do półeczki,  
spróbowowała gomółeczki!  
Siadła sobie na kubeczku,  
zamoczyła nóżki w mleczku!



Znalazła się w kłębach pary:  
— Gwałtu rety! co za czary!...

Lata mucha  
koło ucha.  
I z ukosa  
koło nosa!

Ach!... Dokuczać już przestanie.  
Utopiła się w śmietanie...

*L. Wiszniewski.*

## O Wojtusi.

— Czemu, Wojtusi, przychodzisz tak późno?

— Bo byłem potrzebny tatusiowi.

— A nie mógł tatuś wyręczyć się kim innym?

— O, nie, bo właśnie mnie musiał postawić do kąta.

## W ogródku.

### 6. — Umykaj, szkodniku!

Matka często mówiła dzieciom:

— Pamiętajcie zamykać dobrze furtkę od ogródka, bo łatwo może wpaść świnia, albo pies i narobi szkody.

Lecz Jasiek i Ulisia często zapominali o tem.

Do czasu jakoś się szczęśliwie udawało: albo matka w porę spostrzegła, że ogródek odemknięty i założyła skobelek, albo dzieci same przypomniały sobie o tem i zdążyły powrócić i furtkę zamknąć jeszcze w porę.

Jednego dnia dzieci, ledwo wróciły ze szkoły, zjadły obiad i pobiegły do ogródka. Miały opleć groch, poprzerywać gęsto rosnącą marchew i buraki.

Zaledwie jednak dzieci wyciągnęły trochę perzu, gdy do uszu ich dobiegły z drogi jakieś okrzyki i ujadanie psów.

— Pewnie cyganie jadą! — zawołał Jasiek. — Chodź, zobaczymy, może wiozą oswojoną małpkę, jak wtedy przed świętami!

Jasiek puścił się pędem przez furtkę ku drodze, za nim Ulisia.

Furtka została otwarta na ścieżaj. Drogą ciągnęły jeden za drugim trzy wielkie wozy; siedziały na nich wśród pościeli i różnego obozowego sprzętu cyganki, ubrane w jaskrawe chusty i śniade, o czarnych czuprynach cyganiątka.

Jeden z cyganów stał na wozie i uderzał w bębenek, drugi grał na harmonji.

Chociaż dzieci nie dojrzały małpki, puściły się za wozami w nadziei, że może jeszcze coś ciekawego zobaczą.

Ale cyganie nie zatrzymali się. I gdy tylko za wsią zaczęła się lepsza droga, podcięli konie, ruszając ostrego klusa.

Dzieci zwolna zawróciły ku domowi.

— Ojej, furtki nie zamknęliśmy!

Stanęły jak wryte! Zagonek z grochem, zagonek z rozsądą były stratowane zupełnie. „Coś” porobiło głębokie jamy w marchwi i burakach!

— Olaboga — wybuchnęła płaczem Ulisia — nasze grzędy!





KRZYCZĄC I PŁACZĄC, GONIŁY JĄ DZIECI.

Z rogu ogródka dobiegło ich chrząkanie. Naprzetaj, przez posiane grządki szła świnka, od czasu do czasu ryjem wyrzucając ziemię.

Jasiek pierwszy oprzytomniał. Chwycił jakiś patyk i rzucił się ku szkodnikowi.

Zwykle bał się tej świni, która kiedyś omal go nie potrawiała, gdy ruszył jej prosięta, ale teraz nie myślał o tem.

— Odsuń się z drogi! Pomóż mi wypędzić — krzyknął na Ulisię.

Ale świnka nie zlekła się chłopca i zamiast ku furtce, wykreściła znów na grządki. Krzyząc i płacząc, goniły ją dzieci, a ona w dalszym ciągu biegała po warzywach i kwiatach.

Na szczęście matka usłyszała ten lament i domyśliwszy się przyczyny, z miotłą wybiegła z izby.

Wmig świnka została wypędzona i zamknięta w chlewiku. Jasiek chciał ją bić, ale matka zabroniła.

— To wy jesteście winni sami, żeście furtkę zostawili otwartą!

Oglądają dzieci z matką szkody: połowa grochu zupełnie zniszczona.





MIŁO JEST BAWIĆ SIĘ W PIASKU.

## Zabawa w „Bociana i żabki“.

Do Julci przyszły cztery znajome dziewczynki.

Najstarsza z nich, Helenka, zaproponowała, żeby się zabawiły w „Bociana i żabki”.

— Kiedy my tego nie znamy — rzekła Julcia.

— To nic — odpowiedziała Helenka — ja was nauczę. Wczoraj, w szkole pani nauczyła nas tego bardzo prędko. Niech Julcia i Basia staną z boku, to będą chórem.

Ja będę bocianem, a Irenka i Krysia — żabkami. A teraz uważajcie. Chór śpiewa na nutę: „Uciekła mi przepióreczka w proso...” piosenkę o bocianie:

Chodzi sobie pan bociek po trawie  
i na żabki spogląda ciekawie.

W stronę żabek cichutko się skrada,  
a jak złapie, to je zaraz zjada.

Podczas tego śpiewu, ja będę chodziła, podnosząc wysoko nogi, tak, jak prawdziwy bocian. Muszę także machać rękami, bo to niby skrzydła. Żabki podskakują jednocześnie

na obydwóch nogach, przyczem starają się uniknąć bociana. Jeśli bocian dotknie ręką którą z żabek, ta upada i udaje nieżywą.

Gdy chór skończy piosenkę, bocian śpiewa:

— Kle! kle! kle! Chodźcie bliżej,  
to zjem was na śniadanie.

A żabki odpowiadają:

— Kwa! kwa! kwa! Uciekniemy!  
Nic z tego, mości panie!

Której żabki bocian nie dotknie ręką podczas tego całego śpiewu, ta zostaje bocianem.

Jeśli jest więcej dzieci, to chór tworzy koło, w którym znajdują się żabki i bocian.

Dziewczynki nauczyły się prędko piosenki o bocianie i żabkach. Ta zabawa tak im się podobała, że powtórzyły ją kilka razy.

*R. Turońska.*



## Nieznośna mucha.

Na drzwiach od obory siedzą muchy. Raz po raz któraś oderwie się od deski i poleci śpiewając:

— Bzzzzz... bzzzzz...

Dokąd poleciała mucha? Czy odwiedzić kwitnące w ogrodzie kwiatki? Czy zobaczyć, jak się dzieci grzecznie w słońku bawią?

Nie. Najpierw sfrunęła na Burka, co się wygrzewał, leżąc na swojej budzie. Wgryzła mu się w ranek, którą miał ko-

ło oka. Burek spędził muchę łapą, więc siadła na ogryzionej kości, rzuconej w piasku przed budą. Potem szła wolno, nie omijając miejsc najbrudniejszych i po słonce dostała się na leżący na podwórzu nawóz.

Aż wreszcie zadowolona, poleciała prosto w otwarte okno mieszkania. Znęciło ją stojące na stole ciasto.

— Bzzzzz... bzzzzz... Jakie to słodkie, jakie smaczne!

I dalejże tańczyć po lukrowanej babce.

Zobaczył to pająk, który spuścił się na długiej nici z sufitu.

— Ach, ty niecnoto! — krzyknął w swoim pajęczym języku do muchy. — Łazisz po nawozie, po brudzie, a teraz siadasz na jedzeniu dla dzieci?!

— Bzzzzzz... bzzzzzz... — śmiała się mucha.

— Patrz, jakie masz łapska ubrudzone, mucho przebrzydła! — krzyczał pająk. — Poczekaj, jak cię złapię, to cię nie wypuszczę!

Pająk dotrzymał słowa. Pracował pośpiesznie nad budową sieci. Wkrótce złowił w nią niepocziwą muchę. Bzykała żałośnie, ale to nie wzruszało pająka. Był bardzo zły. Mówił:

— Wszystkim dokuczasz, złośliwa jesteś, nieporządna, zarazki chorób roznosisz na swoich brudnych nogach. Żle ludzie robią, że cię nie wypędzają ze swoich czystych mieszkań, że nie zakładają siatek w okna. Zjem cię na obiad.

I wkrótce z muchy została na pajęczynie tylko sucha skórka.

Z. K.

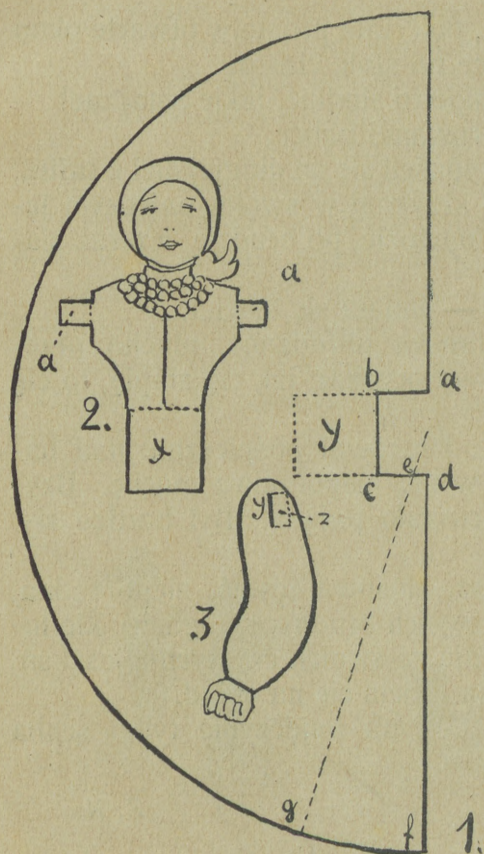
## Nowe laleczki Zosi.

Zosia potrafi wyciąć z papieru laleczki tak, aby stały na stole. Ale te laleczki muszą koniecznie trzymać się za rączki. (Patrz Nr. 35).

Zosia jednak chce mieć takie papierowe lalki, które potrafiłyby stać bez trzymania się za rączki. Ale takich lalek Zosia wyciąć nie umie.

Zosia nie umie, ale potrafi to zrobić starsza siostra, Wańdzia. Zaraz Wańdzia Zosienkę tego nauczy.

Wzięła Wańdzia karton, narysowała na nim pół laleczki (Rys. 2), namalowała ładnie z obu stron chusteczkę na czerwono, a gorsecik na zielono. Potem na spódniczkę obrysowała



cyrklem pół koła (Rys. 1), w którym wycięła część a b c d. Pomalowała spódniczkę w różnokolorowe pasy, i przykleiła do niej od spodu część laleczki (Rys. 2. x) w miejscu y (Rys. 1. y).

Trójkąt e g f posmarowała klejem i skleiła spódniczkę.

Następnie narysowała jeszcze dwie ręce (Rys. 3), zrobiła w nich nacięcia y, wsunęła w nie wystające przy laleczce części (Rys. 2 a, a) i, zaagiwszy, przykleiła je do rąk w miejscach z.

— Masz, Zosieńko. Ta laleczka mocno stoi. Widzisz?

Zosia uradowana porwała laleczkę i zaczęła z nią tańczyć.

— Czekaj, Zosiu, jutro zrobię ci chłopczyka, to będą tańczyli oboje.

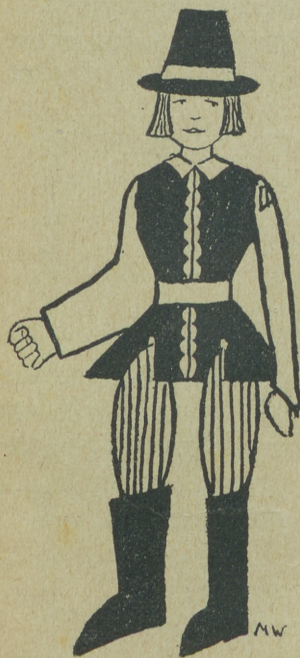
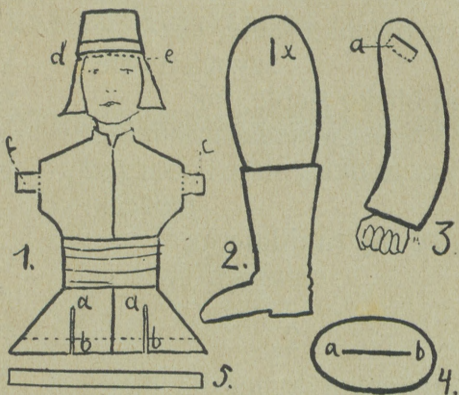
— Wańdziu, pamiętasz, żeś obiecała mi zrobić chłopczyka — mówiła nazajutrz Zosia, przymilając się do siostry. — Moja laleczka czeka na niego.

— Naturalnie, że pamiętam. Widzisz, już narysowałam (Rys. 1. 2. 3. 4. 5.). Teraz pomóż mi wyciąć. Na nogę i rękę weź papier podwójnie złożony, będziemy miały od razu dwie nogi i dwie ręce.

Dziewczynki prędko powycinały narysowane części. Wań-

dzia pomalowała je z obu stron: kamizelkę — na granatowo, pasek czerwony, na spodniach czerwone paski, buty i kapelusz czarne. Gdy farby wyschły, przewlekła paseczek (Rys. 5.) przez szparki x w nogach, wsunęła nogi w rozcięcia (a b Rys. 1.), a paseczek (pomalowany na granatowo) przykleiła z tyłu na dole kamizelki.

Ręce przymocowała tak, jak u lalczki za pomocą części (cc Rys. 1.). W rondzie kapelusza (Rys. 4) zrobiła nacięcie (a b) i nasunęła je na głowę aż do linii (e d Rys. 1.).



Gotowego chłopczyka postawiła na stole przed Zosią. Zosia przedstawiła zaraz lalczce tego nowego towarzysza.

M. Werten.

## ZAGADKI:

1.

Dwa okienka małe, bez  
                                   szybek a całe.  
 Oba blisko siebie, jak  
                                   gwiazdki na niebie.  
 Przez te okna małe zobaczyć  
                                   możecie  
 to, co się znajduje na  
                                   calutkim świecie.

2.

W zielonym domeczku kilku  
                                   braci siedzi,  
 przy nich niedaleko podobni  
                                   sąsiedzi.  
 Otworzy domeczek niedobra  
                                   kucharka  
 i owych braciszków wpakuje  
                                   do garnka.

3.

(Nadesłała Irenka Szczerbiana).

W ogródku lub w polu  
 stoi domek mały.  
 Mnogi tam lud mieszka  
 pracowity, śmiały.

4.

Czarnoskrzydłe, niepozorne,  
 uprzykrzone i przekorne,  
 w gorącą porę lipcową  
 stają się plagą domową.  
 Życie ich nie jest spokojne:  
 ludzie z nimi toczą wojnę,  
 gałęziami wypędzają,  
 lep i truciznę stawiają.  
 Ot! takie drobne stworzenia  
 tyle dają utrapienia!

Z. S.

## R E B U S I K I.

O ga—ga;  $\frac{po}{ra}$ ; w/róż; ba—wka; go—da;

---

Następny numer „Płomyczka” — ostatni już przed wakacjami — będzie podwójny i kolorowy. Z powodu większej przy nim pracy, Czytelnicy otrzymają go o kilka dni później.

---

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Świętokrzyska № 18.

№ telefonu 322-18. Konto czekowe P. K. O. № 6880.

Redaktorka przyjmuje od g. 1 do 3, prócz wtorków i sobót.

Prenumerata roczna 9 zł., miesięczna 1 zł., numer pojedynczy 25 gr.

---

Wydawca: w imieniu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych —  
 JÓZEF WŁODARSKI. Redaktorka — JANINA PORAZIŃSKA.

---

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA”, Warszawa, Sienna 15.